



Grzegorz Glasek



Grzegorz Głasek

od 20 lat zarządza przedsiębiorstwem budowlanym SPS Construction. Jest mecenasem kultury i sztuki oraz sportu. Wydaje też własne książki, m.in. *Zbiór anegdot* czy *Spełnić ambicje*. Kocha muzykę, a w wolnych chwilach śpiewa piosenki Seweryna Krajewskiego.

W sierpniu 2025 roku założony przez niego 15 lat temu zespół SPS Construction Kielce zdobył złoty medal na Mistrzostwach Świata w brydżu sportowym. Wcześniej drużyna na Mistrzostwach Polski dwukrotnie sięgnęła po brąz, pięciokrotnie srebro, a w 2025 roku została złotym medalistą. Również w tym roku zespół zdobył brązowy medal na Mistrzostwach Europy w Pradze.

Grzegorz Głasek został uhonorowany wieloma nagrodami, w tym tytułem *Lider z powołania* w najbardziej prestiżowej kategorii: *Lider XXI wieku*, a jego firma SPS Construction otrzymała w październiku 2025 statuetkę *The Best & More*.

W życiu, jak w brydżu...

Poczucie szczęścia daje mu skuteczna realizacja wyznaczonych planów. Rozmowa z Grzegorzem Głaskiem o tym, czy pasja powinna stać się pracą, czy raczej pozostać hobby; o tym, czym dla niego jest patriotyzm; o wierności własnym zasadom i wartościom, takim jak szczerłość; a także o istocie małżeństwa, tolerancji i wzajemnym wspieraniu się w związku. Rozmowa dotyczy również tego, jak zostaje się Mistrzem Świata...

Czy z perspektywy czasu uważasz, że dokonałeś słusznego wyboru, zostając inżynierem budowlanym, choć ciągnęło Cię w kierunku sztuki i sportu?

Na pewno podjąłem dobrą decyzję, w czym pomógł mi mój nieżyjący już tata. W klasie maturalnej rozważałem w jakim pójść kierunku, byłem bliski podjęcia studiów na Akademii Wychowania Fizycznego. Rozpatrywałem też kierunek muzyczny, choć byłem w tym względzie za słabo przygotowany merytorycznie. Mój tata powiedział mi tak: synu, skończ takie studia, żebyś na pewno mógł z tego dobrze żyć i żeby twoje pasje nadal nimi były, bo jak wybierzesz zawód związany z twoim upodobaniem, to być może za jakiś czas przestaniesz sprawać ci to przyjemność, a będzie jedynie pracą. To mnie przekonało i jestem zadowolony z drogi, którą obrałem. Sportowcem nie mogłbym być przez całe życie. A dziś jestem bardzo blisko sportu, i jako zawodnik brydża sportowego, i jako kibic wszystkich innych dyscyplin, w których Polacy odnoszą sukcesy. Bo ja generalnie kibicuję Polakom, bardziej interesuje mnie mecz Polska – Malta niż Real Madryt – FC Barcelona, choć pod względem piłkarskim ten drugi jest znacznie bardziej atrakcyjny.

Czy to znaczy, że jesteś patriotą?

Myślę, że tak. Ojczyzna dla mnie wiele znaczy. Identyfikuję się z przynależnością narodową. Przebywając zagranicą, chociażby na wakacjach, w jakimś stopniu reprezentuję Polskę, staram się dobrze pokazać jako Polak, zachowywać na określonym poziomie, podkreślać odrębność naszego kraju, naszą kulturę i historię. Myślę, że patriotyzm to również rzetelnie wykonywana praca, stwarzanie miejsc pracy i odpowiednich warunków dla ludzi, uczciwe płacenie podatków. Ale także uczestniczenie w wyborach, posiadanie określonego poglądu politycznego, bo trzeba być aktywnym i mieć swoje zdanie.

Nie myślałeś, żeby startować w wyborach?

Nie, bo traci się przez to prywatność – a tego nie chcę. Trudno by mi też było w imię ducha partii zrezygnować ze swoich wartości, a wiem o tym, że należąc do pewnego rodzaju wspólnoty, jaką jest partia, powinienem niekiedy akceptować wybory partii a nie własne. Nie wyobrażam sobie sytuacji, że np. jako poseł głosuję wbrew swoim ideałom. Jestem osobą społeczną, która działa na bazie swoich doświadczeń, a nie w jakimś szerszym układzie. Niezbyt lubię tych, którzy mają według mnie niewłaściwe poglądy polityczne, ale potrafię ich szanować i tolerować. Natomiast nie szanuję i nie toleruję tych, którzy mówią, że nie idą na wybory, bo ich to nie obchodzi. Braku reakcji, braku jakiegokolwiek stanowiska – bo tak jest wygodnie i nie wchodzi się z nikim w konflikt – nie akceptuję. Wygodnictwo to nie jest bliska mi cecha.

Masz wiele obowiązków, zastanawiam się jak to robisz, że zawsze jesteś punktualny?

Staram się w danej chwili brać na swoje barki tyle, by mieć pewność, że podołam. Punktualność to też szacunek dla innych. Zawsze byłem punktualny, to pewnie też wynika z mojej przeszłości sportowej. Do 38 roku życia grałem w piłkę nożną w drużynie Politechniki Świętokrzyskiej. Treningi zaczynały się o 17.00, więc trzeba było być o 16.40, żeby się przebrać, pobyć trochę w tym towarzystwie, posłuchać trenera.

Czujesz się bardziej związany z Warszawą czy z Kielcami?

Większość dorosłego życia spędziłem w Warszawie, mam tu wielu znajomych, ludzi których lubię i szanuję, ale nie mam z nimi tak bliskich relacji jak z tymi z Kielc, mimo iż wyprowadziłem się stamtąd 30 lat temu. Tam chodziłem do szkoły, tam miałem podwórko, studiowałem, więc tamte znajomości są



Grzegorz Głasek, założyciel, współwłaściciel i prezes spółki SPS Construction

silniejsze, bo rozwijały się bezinteresownie. Obecne znajomości mają raczej charakter biznesowy. Bardzo lubię swoich partnerów biznesowych, jednak tylko z kilkoma osobami łączą mnie relacje osobiste.

Skąd wziął się pomysł na brydża i jakie były Twoje największe osiągnięcia?

W lutym 2025 roku wraz z moim teamem klubowym zdobyliśmy brązowy medal na Mistrzostwach Europy w Pradze. Wcześniej siedmiokrotnie zdobywałem medale Mistrzostw Polski, ale medalu na mistrzostwach Europy nawet w najśmielszych marzeniach nie brałem pod uwagę, albowiem startowało prawie 100 najlepszych teamów z Europy zarówno reprezentacyjnych, jak i klubowych. Walka była zażarta, ale udało się osiągnąć wielki sukces.



Dekoracja Mistrzów Świata SPS Construction

Przyznaję, że to był niezwykle szczęśliwy rok dla naszej drużyny. W kwietniu drużyna brydżowa SPS Construction Kielce zwyciężyła w prestiżowym turnieju brydżowym z cyklu Grand Prix Polski Teamów w Lipowym Moście. W drugiej połowie roku zdobyliśmy złoty medal na Mistrzostwach Polski w formule Bam w Rzeszowie, a we wrześniu zostaliśmy Mistrzami Świata – co było oczywiście największym sukcesem naszego zespołu w 15-letniej historii klubu.

W brydża nauczyłem się grać jeszcze w liceum, podczas studiów wykorzystywałem każde okienko wolne od zajęć, graliśmy w „Chlewie” – czyli bufecie studenckim Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Świętokrzyskiej. Reprezentowaliśmy ligę okręgową. Po przeniesieniu się do Warszawy przez kilka lat nie grałem, nie miałem tutaj partnerów. Aż pewnego dnia jeden z kolegów namówił mnie do powrotu, zacząłem brać udział w turniejach, podciągnąłem

się sportowo, a potem stworzyłem drużynę ligową. Szybko awansowaliśmy z III do I ligi, a potem do ekstraklasy. Miałem coraz lepszych zawodników. W tej chwili w drużynie mam trzech wielokrotnych mistrzów świata: Jacka Pszczołę, Michała Nowosadzkiego, Krzysztofa Burasa oraz arcymistrzów międzynarodowych: Krzysztofa Kotorowicza, Konrada Araszkiewicza i Piotra Marcinowskiego.

Jak tolerują Waszą pasję partnerki życiowe?

Należy tu rozdzielić zawodowców od amatorów. Nasi zawodowcy dostają za to honoraria, więc zapewne ich partnerki całkowicie to akceptują. Moja żona pewnie wołałaby, żebym częściej był w domu, ale wie, że to jest dla mnie bardzo ważne i nie ogranicza mnie.

Jak długo jesteście razem, za co cenisz żonę i co jest dla Was istotą małżeństwa?

W tym roku obchodziliśmy 30. rocznicę ślubu. Myślę, że tolerancja, spokój i cierpliwość to są podstawowe cechy Ewy. Nie mam podstaw, żeby na cokolwiek narzekać, nie jestem w stanie wskazać żadnego istotnego obszaru, w którym miałbym Ewę skrytykować. Najważniejsze w tym wszystkim jest wzajemne zrozumienie i uszanowanie inności drugiej osoby, akceptowanie chęci życia po swojemu. Wspólnych jest wiele rzeczy, jak np. wychowywanie dzieci, wyjazdy, wyjścia do teatru, podejmowanie gości. Ważne jest, że nikt nikomu nie próbuje narzucić swojej narracji. Jeżeli Ewa ma ochotę chodzić na jogę, to chodzi, jeśli chce uczyć się hiszpańskiego, to uczy się hiszpańskiego, ja nie mówię, że lepszy byłby francuski czy niemiecki, tylko w stu procentach akceptuję to, co robi. Podobnie z tańcem, który nie jest moją pasją, ale nie przeszkadza mi, że Ewa lubi tańczyć i chodzi na zajęcia taneczne. Którąkolwiek z nas cokolwiek by nie robiło, druga osoba wspiera go w tych działaniach.

Co to znaczy dla Ciebie, jako autentycznego lidera, oznacza bycie prawdziwym człowiekiem?

Prawdziwy kojarzy mi się ze słowem: naturalny, czyli szczery, prawdomówny, nie udający kogoś innego niż jest. Ja nigdy nie kłamię, a przynajmniej staram się, aby tak było; o pewnych rzeczach po prostu nie mówię albo zastrzegam, że nie mogę czegoś powiedzieć. Bardzo cenię prawdomówność, nie lubię kłamstwa i hipokryzji. Choć mam wiele słabości, na przykład jestem człowiekiem niecierpliwym, raptownym, działającym czasami pod wpływem impulsu. Nie chcę taki być i staram się z tym walczyć, ale jednocześnie akceptuję to, że taki jestem.

Jakie są Twoje największe zalety?

Wydaje mi się, że odpowiedzialność, obowiązkowość, prawdomówność, uczciwość, punktualność, i coś co jest jednocześnie moją silną i słabą stroną czyli bezpośredniość. Bardzo często „mówię prosto w oczy”. Jedni odbierają to pozytywnie, inni bardzo negatywnie. Uważam, że ludziom trzeba mówić prawdę, a ja nie czaruję, tylko mówię, co myślę. Nie zawsze jest to akceptowane.

Jesteś Liderem z powołania, Liderem XXI wieku, zasiadasz w Kapitułe liderów, powiedz kim według Ciebie jest prawdziwy lider?

Na pewno musi mieć silną osobowość i swoje zdanie, ale też brać pod uwagę zdanie innych. Warto wysłuchiwać wszystkich wokół. Nie znaczy to, że ich zdanie ma być później decydujące. Zdarzało mi się zmieniać pierwotną decyzję pod wpływem opinii ludzi, jeśli uznałem ich argumenty za słuszne, ale często też jej nie zmieniałem. Lubię, kiedy mądrzy ludzie wypowiadają się, ale decyzje jednak podejmuję sam. Trudno znać się na wszystkim. Jestem inżynierem budowlanym, ale moi inżynierowie mają większą wiedzę techniczną.

Z których osiągnięć zawodowych na tym etapie życia jesteś najbardziej dumny?

Najbardziej dumny jestem z tego, że firma SPS Construction jest stabilna i nieprzerwanie działa już od 20 lat.

W tej chwili SPS buduje głównie osiedla mieszkaniowe, a ja patrzę na to nie poprzez pryzmat osiągnięć, lecz rzetelnie wykonanej pracy. Z mojej perspektywy każdy budynek jest taki sam, nie oceniam jego piękna, położenia, architektury – bo nie mam na to wpływu. Mam zadanie do wykonania w określonym terminie, określonym budżecie i sprawuję nadzór nad jego realizacją tak, by klient był zadowolony. Nasza rola sprowadza się do wybudowania tego, co zaprojektował architekt, zatwierdził urząd, wymyślił inwestor. Nie mówimy: „dołożmy tu wieżyczkę, to będzie ładniej”, raczej mówimy: „zamieńmy dany materiał na inny, równie dobry, a tańszy”.

Czy zwracacie uwagę także na aspekt ekologiczny?

Też, dzisiaj są takie czasy, że bierze się to mocno pod uwagę. Dbamy o przestrzeganie bhp, o czystość na budowach, utylizację odpadów. Są myjki do samochodów, które kiedyś zabłocone wyjeżdżały na ulicę. Jednak budownictwo nigdy nie będzie w pełni ekologiczne: istnieją tworzywa, przy produkcji których zużywa się wodę, energię i inne zasoby, a w efekcie określone substancje przedostają się do środowiska. Ślad węglowy niestety pozostaje.

**W tym roku obchodzisz 20-lecie istnienia firmy, ilu pracowników zatrudniasz?**

Mamy obecnie 90 pracowników: 78 inżynierów, 4 robotników – tzw. złote ręczki do szybkiego reagowania, a pozostałe osoby to księgowość i administracja. Na budowach pracuje ok. 1000 osób; taką grupą zarządzamy, a w większości są to osoby związane wyłącznie z naszą firmą. We wrześniu celebrowaliśmy jubileusz w pałacu w Łojdach, na który zaprosiłem pracowników.

W Twojej rodzinie tradycje literackie są żywe...

Tak, moja siostra Renata, oprócz tego, że jest teatrologiem z wykształcenia, napisała wiele książek oraz kilka sztuk teatralnych. W naszym domu literatura

zawsze odgrywała ważną rolę – mama Irena była polonistką. Wspólnie z siostrą opracowała pamiętnik mojego dziadka, Michała Jaśnikowskiego. Również mój siostrzeniec Hubert Kęska napisał już kilkanaście bardzo dobrych książek.

Nie porzuciłeś zainteresowań muzycznych, wiem, że Twoim idolem jest Seweryn Krajewski, co Cię w nim pasjonuje?

Wszystko – jego muzyka, łatwość pisania pięknych melodii, fantastyczny głos, świetna gra na instrumentach: gitarze, pianinie i skrzypcach. Uważam, że jest geniuszem. Na jubileuszu zaśpiewałem kilka jego utworów, wykonując je z zespołem mojego przyjaciela Andrzeja Domżoła, muzyka rockowego, którego bardzo cenię za warsztat i lubię za sposób bycia. Oczywiście nie tylko Seweryn

Ewa i Grzegorz Głaskowie w swojej rezydencji



Andrzej Domżał, Grzegorz Głasek i Anna Wacura – koncert w rezydencji Grzegorza

jest przeze mnie szanowany jako muzyk. Wymienię tu innych ważnych dla mnie artystów: Czesława Niemena, Józefa Skrzeka, Jana Borysewicza, Romualda Lipko, Zbigniewa Hołdysa, Krystynę Prońko, a z zagranicy Janis Joplin, Erica Claptona czy Paula McCartneya. Dodam też moją przyjaciółkę Karo Glazer, która w tym roku nagrała płytę w najsłynniejszym studio nagraniowym na świecie – londyńskim Abbey Road Studios.

A czym dla Ciebie jest szczęście?

Spełnieniem planów – nie marzeń, lecz właśnie planów. Wyznaczam sobie drogę i konsekwentnie nią podążam. Jeśli mam jakiś plan, to staram się go realizować. Nie uważam tego za wyczyn, choć daje mi to poczucie satysfakcji.

Jakie masz dalsze plany?

Zawodowo najważniejsze jest dla mnie prowadzenie dobrej i cenionej firmy. Rodzinnie – dobrze wychować swoich synów, Michała i Adama, oraz

pielęgnować poczucie miłości i więzi rodzinnej. Ważne są też dla mnie pasje. Brydżowo chciałbym stale podnosić swoje umiejętności, zdobywać medale w najważniejszych zawodach sportowych i znaleźć się w ścisłej czołówce brydżystów.

Z innych spraw – niedawno opublikowałem zbiór *Anegdot* oraz zbiór wywiadów udzielonych na przestrzeni lat pt. *Spełnić ambicje*. Teraz wydałem *60-latek. Sześćdziesiąt lat minęło, czyli opowieści z życia wzięte*. Mój styl pisania jest nieco sprawozdawczy, więc żona Ewa pracuje nad tym, by dodać mu nieco kolorytu. Siostrzeniec Wiktor Kęska wraz ze swoją partnerką Karoliną Krupińską opracowali bardzo dobre i trafne ilustracje do tej książki. Kolejną pozycją będzie *Mój alfabet*, zacytuję wstęp: „Oddaję w Państwa ręce mój alfabet. W krótki sposób opisuję w nim ludzi, z którymi miałem bezpośredni kontakt. Bohaterami są

Grzegorz Głasek i Karo Glazer z najnowszą płytą Karo



Ewa i Grzegorz Głaskowie

”

***Ja nigdy nie kłamię, a przynajmniej staram się, aby tak było;
o pewnych rzeczach po prostu nie mówię albo zastrzegam,
że nie mogę czegoś powiedzieć. Bardzo cenię prawdomówność,
nie lubię kłamstwa i hipokryzji.***

zarówno ci, których wszyscy znają, jak i moi koledzy i przyjaciele, nie zawsze o znanych życiorysach, których w mojej opinii należało wymienić. Starałem się wybierać jedynie pozytywne postacie, dlatego część z was może się czuć zawiedziona, z powodu tego, że nie znalazła się w niniejszej publikacji”. Wśród bohaterów znajdują się takie osoby jak: Aleksander Kwaśniewski, Andrzej Piaseczny, Dariusz Dziekanowski, Irena Szewińska, Ryszard Parulski, Andrzej Supron, Irena Santor czy Jacek Cygan.

Co poradziłbyś młodym ludziom, którzy chcą zostać liderami?

Uważam, że moje pokolenie ludzi urodzonych w latach 60. i 70. miało szczęście, albowiem wtedy, kiedy dojrzewaliśmy, rynek nie był ukształtowany, dominowały przedsiębiorstwa państwowe. Dużo łatwiej było rozpocząć własną działalność. Ci, którzy teraz będą chcieli wejść do biznesu mają znacznie trudniej. Wydaje się, że większą szansę by zrobić prawdziwą karierę daje obszar nowych technologii, gdyż one cały czas się rozwijają. W klasycznych zawodach poradzą sobie jedynie najzdolniejsi, najbardziej pracowici. By zostać liderem trzeba mieć pomysł, trzeba być konsekwentnym w realizacji swoich celów i nie załamywać się przy potknięciach, bo takie na pewno się zdarzą. Nigdy nie jest tak, że ktoś dochodzi do czegoś i po drodze ma same sukcesy. Trzeba mieć mocny charakter i umieć wyciągać wnioski z porażek...
